

## **Volter. Rzeczpospolita oskarżona [TPCT 190]**

W tym numerze – w 325. rocznicę urodzin francuskiego filozofa – stawiamy pytania o jego stosunek do Rzeczpospolitej, ale także o idee jego epoki. W jaki sposób Volter postrzegał Rzeczpospolitą? Co stanowiło dla niego motywację do pisania o jej politycznym ustroju? W jakim miejscu i Rzeczpospolita plasowała się na mapie ówczesnych idei? Czy można mówić o politycznej wojnie informacyjnej tego czasu?

30 maja 2006 roku we wczesnych godzinach popołudniowych w paryskim oddziale domu aukcyjnego Sotheby's odbyła się aukcja pewnych XVIII-wiecznych listów, które – jak szacowano – miały być sprzedane za około 250 do 300 tysięcy euro. Nie byłoby w tym nic frapującego, gdyby nie fakt, że aukcja miała bardzo burzliwy przebieg – a cena spod młotki uplasowała się na kwocie niemal dwukrotnie przebijającej pierwotną estymację, a jej przedmiotem były pisma dotyczące kluczowego momentu w historii naszego państwa. Co stanowiło tak zażartą rywalizację i kim był zdeterminowany nabywca? Otóż przedmiotem rozgorzałej licytacji było 26 nigdy niepublikowanych, odręcznie napisanych listów Woltera do carycy Katarzyny II – z lat 1768-1777. Nabywcą zaś okazał się Aleksander Choczyński – rosyjski antykwariusz, który pośredniczył w zakupach dla biznesowej elity Rosji. Tym razem miał on kupić owe listy dla pewnego potentata runku nieruchomości, który chciał je osobiście wręczyć Władimirowi Putinowi. Historia ta ma jeszcze jeden ważny aspekt, listy te – jak donoszą znawcy – były m.in. zapisem poparcia Woltera dla poczynań carycy wobec projektu rozbioru Rzeczypospolitej.

Dodatkowego smaczku dodaje fakt, że listy – po nabyciu i przewiezieniu ich do Federacji Rosyjskiej – przepadły w nieznanymi okolicznościach.

Nie jest wielkim zaskoczeniem, że francuski filozof – luminarz swojej epoki – pisał w swojej korespondencji z Katarzyną II nieprzychylnie o Rzeczypospolitej. Znane są inne jego prace i przemówienia, w których nie szczędzi krytyki i oskarżeń pod adresem tego państwa i jego ustroju. Jednak dość osobliwie może jawić się swoisty sojusz piewcy wolności i praw – z monarchinią zdecydowanie sprawującą rządy absolutne. To porozumienie stanowi dość charakterystyczny element i zapis tamtej epoki. Obok świątłych idei – uniwersalnych praw człowieka, emancypacji jednostki, głoszenia wolności i równości, szła akceptacja dla rozwiązań pozbawionych powabu braterstwa czy pokojowych zamiarów. Właściwie w tym zdaje się tkwić klucz do tego fenomenu – to zestawienie szczytnych idei obok brutalnej polityki, nie jest u Woltera jakimś nieporozumieniem, dziwną, skrzeczącą niekonsekwencją. Droga do pewnej wizji politycznego Edenu wiodła przez ciernie Realpolitik. Tej w jego mniemaniu należało poddać archaiczny model Rzeczypospolitej.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Czy rzeczywiście I RP była tak zacofana, że należało się jej pozbyć z grona państw europejskich? Wolter stał na stanowisku wspierającym jej rzekomych zewnętrznych „modernizatorów” – szczególnie Prusy i Rosję, które jak mniemał, są w stanie ucywilizować tych „Irokezów

Europy”. Uwidacznia się fakt, że Rzeczpospolita i jej republikański charakter oparty na adaptacji rzymskich tradycji politycznych, a także na wierności porządkowi religijnemu uwidaczniającemu się sile katolickiej formy, stanowił nieakceptowaną odmienność. Jej forma, poprzez stosunkowo licznie reprezentowaną szlachtę wraz z królem z mocno okrojonymi prerogatywami – nie mieściła się w ideale tych czasów i organizowała państwo podług własnego paradygmatu. Był to zatem spór pomiędzy absolutyzmem a republiką – siłą i sprawczością a wolnością i prawem do własnej formy.

Oczywiście, poglądy Woltera nie były motywowane jedynie ideowo – wiadomo przecież, że zasilala je potężna sakiewka carycy, a także pewien poklask, którego był niewątpliwie zakładnikiem. Jednak nie da się daleko odsunąć faktu, że ten rodzaj prowadzenia swoistej polityki infamii, był w tym czasie nie tylko opłaczalny, ale przede wszystkim stanowił wyraz pewnej ideowej tendencji. Niezgoda na trwanie Rzeczypospolitej w tym kształcie stanowiła wyraz szerszej płaszczyzny ideowej tej epoki – nie przystawała do tego łoża, a że sama chwiała się trawiona chorobami, nie była w stanie oprzeć się sile kładącego ją na nie Prokrusta. Wolter jawi się jak swego rodzaju sprawnie operujący piórem nośnik prądów kształtujących oblicze tego czasu.

W tym numerze – w 325. rocznicę urodzin francuskiego filozofa – stawiamy pytania o jego stosunek do Rzeczypospolitej, ale także o idee jego epoki. W jaki sposób Wolter postrzegał Rzeczpospolitą? Co stanowiło dla niego motywację do pisania o jej politycznym ustroju? W jakim miejscu i Rzeczpospolita plasowała się na mapie ówczesnych idei? Czy można mówić o politycznej wojnie informacyjnej tego czasu?

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego